Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 31 (130) Warszawa, 30.VII.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

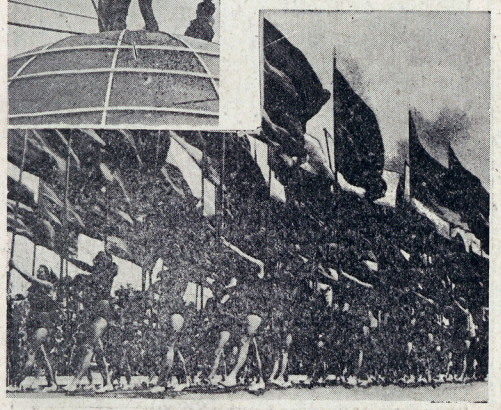

Piękne jest życie młodzieży w Polsce Ludowej. Oto nasi sportowcy na defiladzie 22 lipca. Grupa u góry z błękitnym sztandarem niesie powitanie polskich sportowców III Światowemu Zlotowi Młodych Bojowników o Pokój.

NIECH ŻYJE I ROZKWITA NASZA OJCZYZNA POLSKA LUDOWA!

Słońce już było wysoko. Teraz defilowały zwrotne i szybkie samochody polowe „łaziki" z wmontowanymi, ciężkimi karabinami maszynowymi. Okrzyki, oklaski, owacje nie kończyły się ani na chwilę. Setki tysięcy warszawiaków gorąco pozdrawiały każdy oddział wspaniałej defilady.

Staliśmy prawie na wprost długiej trybuny honorowej. Jakiś kolejarz podniósł do góry kilkuletniego synka:

— Spójrz, tam stoi Prezydent Bierut...

Chłopcu to nie wystarczyło.

— I jeszcze kto? — pytał.

— Goście ze Związku Radzieckiego: wicepremier Mołotow — przyjaciel Towarzysza Stalina. i Marszałek Żukow. Stoi tez Marszałek Polski — Rokossowski i Premier Cyrankiewicz... cały Rząd...

A tam dalej?

— Tam nasi goście, delegaci rządów i partii, krajów Demokracji Ludowej, NRD.

Chłopiec byłby pewno jeszcze długo pytał, ale nadjechały czołgi, zagłuszyły słowa i zupełnie pochłonęły jego uwagę.

Defilada była naprawdę wspaniała. Ludzie nie mogli się zdecydować, co im się naprawdę podoba:

— Najlepiej wyglądali kadeci... no i marynarze. Powiedzmy — czołgi. Nie tylko, jeszcze samoloty odrzutowe...

I w końcu okazało się, że wszystko. No, bo przecież i „katiusze" i artyleria i Kościuszkowcy — wszystko, wszystko!

Pięknie wyglądało nasze wojsko — sprzęt aż lśnił w słońcu. Świetnie wyszkolone oddziały zbierały huragany oklasków. Megafony zapowiadały, jakie jednostki idą, wymieniały ich szlak bojowy.

Wiele z nich powstało na ziemi radzieckiej, ale całe nasze ludowe wojsko uczy się od potężnej armii Związku Radzieckiego, z niej bierze przykład.

Towarzysz Mołotow przywiózł całemu naszemu narodowi pozdrowienia Wielkiego Stalina — najlepszego przyjaciela Polski Ludowej, przekazał nam w dniu naszego Święta Odrodzenia pozdrowienia od narodów Związku Radzieckiego.

Od Związku Radzieckiego, którego synowie ginęli za wyzwolenie naszej ojczyzny. Od Związku Radzieckiego, który pomaga nam zbudować podstawy socjalizmu, który zawsze służy nam radą, pomocą i swoim doświadczeniem, doświadczeniem państwa budującego komunizm. Towarzysz Mołotow i towarzysz Żukow przywieźli nam pozdrowienia od przyjaciół.

Przyjacielskie pozdrowienia przywieźli także delegaci państw demokracji ludowej, którzy z uznaniem mówili o tempie naszego budownictwa socjalistycznego.

Święto Odrodzenia obchodziliśmy w gronie przyjaciół, których zawsze możemy być pewni.

Defilada zbliżała się ku końcowi. Przemaszerowała już wielka kolumna dziewcząt i chłopców z Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", defilowały teraz wielobarwne grupy sportowców. Wielka rewia tężyzny fizycznej, radości i zdrowia. Grały na wietrze olbrzymie sztandary, nie kończący się las sztandarów i znowu nie milkły oklaski.

Skończyła się wspaniała defilada, wielka defilada Pokoju. Ale plac im. Feliksa Dzierżyńskiego nie opustoszał. Wieczorem, kiedy cała Warszawa rozmigotała się światłami, zajaśniała neonami — roztańczyły się tu, tak jak i na innych placach stolicy, tłumy Warszawiaków.

Wieczór 22 lipca, Święto Odrodzenia, święta radości i dumy z dobrze wykonanej pracy.

A teraz znowu wracamy do pracy, z jeszcze większym zapałem. Do nowej pracy dla naszej ukochanej Ojczyzny. Dla Pokoju. **(j.k.d.)**

A BYŁO TO 22 LIPCA...

Dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej na Święto Odrodzenia otwarto wiele nowych obiektów, domów mieszkalnych, szkół i domów kultury, żłobków i szpitali oraz innych urządzeń socjalnych, kulturalnych i sportowych.

Nie sposób wymienić wszystkich:

☐ **Ruszyła największa w Polsce cementownia „Odra" w Opolu.**

☐ **W Brzegu uruchomiono jedną z największych w Europie i największą w Polsce olejarnię.**

☐ **W Gnieźnie rozpoczęła produkcję największa w kraju garbarnia.**

☐ **Puszczone zostały w ruch pierwsze wrzeciona Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego.**

☐ **We Wrocławiu została uruchomiona największa w Polsce fabryka makaronu.**

☐ **W Swinoujściu ruszyła baza rybołóstwa dalekomorskiego. Do nowozbudowanego basenu rybackiego wpłynęły z ładunkiem ryb pierwsze trawlery.**

☐ **W Warszawie został oddany do użytku kilkupiętrowy kolos — największy w Polsce Centralny Dom Towarowy. Dom posiada ogółem 81 stoisk — z 20 tysiącami różnych rodzajów towarów. Otrzymał schody ruchome i sześć wind osobowych.**

☐ **Załogi hutnicze i —budowlane huty „Kościuszko", które rzuciły hasło Czynu Lipcowego, zameldowały wykonanie w 121 proc. podjętego zobowiązania.**

☐ **Już w przeddzień Święta Odrodzenia świat pracy Wybrzeża uzyskał w Czynie Lipcowym ponad 20 milionów złotych oszczędności.**

☐ **Na 6 tygodni przed terminem uruchomiono w Zakładach Starachowickich pierwszą w Polsce całkowicie zmechanizowaną odlewnię żeliwa.**

☐ **W Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego w Warszawie odbyło się uruchomienie produkcji w nowowybudowanych halach.**

☐ **W Warszawie na Mokotowie oddano do użytku największe i najnowocześniej urządzone Zakłady Mleczarskie w Polsce.**

☐ **Budowniczowie Nowej Huty przedterminowo oddali do użytku 9 dużych bloków mieszkalnych, liczących łącznie 550 izb.**

☐ **Lublin otrzymał przedterminowo piękny, reprezentacyjny stadion sportowy.**

☐ **Na MDM-ie w Warszawie oddano przedterminowo do użytku 78 mieszkań w dwóch blokach. Budowniczowie Muranowa także oddali już do użytku wielki blok, w którym znajdują się 42 nowocześnie wykończone mieszkania oraz 180 izb mieszkalnych w innych blokach.**

Z całego kraju napływają wciąż nowe meldunki.

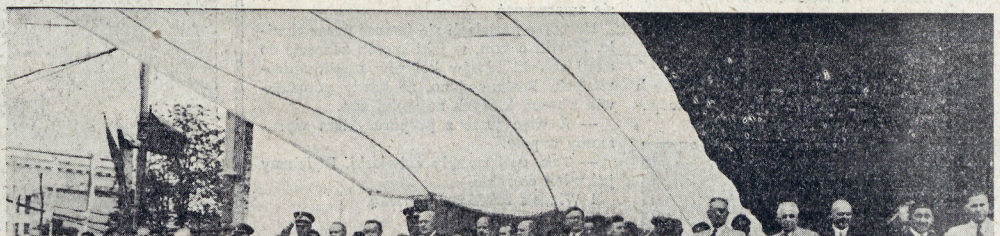

Na trybunie honorowej: Prezydent Bolesław Bierut, po lewej na zdjęciu od Prezydenta: Wicepremier Rządu ZSRR W. M. Mołotow, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Marszałek ZSRR Georgij Żukow, Wicepremier Minc; po prawej na zdjęciu od Prezydenta: Wicepremier NRD Walter Ulbricht, Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, Ambasador ZSRR Arkadij Sobolew, Wice-Marszałek Sejmu Roman Zambrowski, wśród gości zagranicznych, przedstawicieli bratnich narodów, członków rządu R.P. i kierownictwa Partii przyjmują defiladę 22 lipca.

Na pasku u dołu: po prawej Marszałek Konstanty Rokossowski, w asyście — prowadzącego defiladę generała broni Popławskiego, czyni przegląd jednostek. Obok: defilują chłopcy z SP oraz jeden ze wspaniałych czołgów.

JANUSZ DOMAGALIK (I)

SZLAKIEM Żniwiarek

Uczniowie i uczennice!
Harcerki i harcerze!

Pomagajcie w pracach żniwnych, aby nie zmarnował się ani jeden kłos. Weźcie przykład z młodzieży i dzieci Wielowsi w woj. katowickim, którzy postanowili, na zagrabionym ściernisku, zebrać 1.500 kg zboża w swojej wsi.

Organizujcie drużyny zbieraczy kłosów, zbierajcie kłosy wszędzie — na polach gospodarstw chłopskich, Państwowych Gospodarstwach Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, na zagonach swoich rodziców!

(Z listu Zarządu Głównego ZMP do młodzieży miast i wsi).

U harcerzy z Wielowsi

Pogoda nie jest nadzwyczajna. Samolot leci w chmurach. Pod nami pola. Gdzie spojrzysz — złocą się w różnych odcieniach, ciągną się wzdłuż i wszerz.

Na polach widać maszyny; przebiegają po złotych obszarach jak małe pudełka.

* * *

Gliwice — Zarząd Powiatowy ZMP. Kolega Rykert — kierownik organizacyjny — przy telefonie.

— Hallo! Łubie Dolne? Co? Górne? Pierona, a ja chciałem z Dolnym... Ale nie szkodzi! Co tam u was nowego? A... ruszyli! Dobra, a ludzi wystarczy? Co, myślicie, że przyślemy, co? Jakbyście zgadły — jutro będziecie mieć brygadę zetempowską. Kwatery gotowe? Fajno — cześć!

Słuchawka wędruje na widełki, by za chwilę znowu przekazać jakiś meldunek.

— Kto mówi? A... Wielowieś! Dobra, żeście się odezwali... No, co? że werbujecie do brygad, to my też wiemy, ale co nowego? Ach! Tak, tak... już piszę... *„Zetempowcy Wielowsi wykonali zobowiązania lipcowe. Przepracowali w Rolniczym Zespole Spółdzielczym „Ślązak" w Błażejowicach 8 dniówek". Tak!* Już mam. *„Wyrabiali po 205 procent normy"*. Dobra, zapisałem. Cześć!

I tak sypią się meldunki z całego powiatu. Powiat jest rozległy — nie można tak często być w każdym PGR-ze, czy w każdej gromadzie. Telefon zbliża nawet najodleglejsze wsie — dociera wszędzie. Za kilka minut każda wiadomość prawie prosto z pola dociera tutaj, do Zarządu Powiatowego. A stąd idzie dalej — ruch tu zupełnie jak w sztabie.

Wiadomo, żniwa to wielka bitwa. ZMP pomaga w tej bitwie Partii. Dlatego w Zarządzie Powiatowym siedzi teraz tylko dwie osoby. Reszta — w terenie. Werbują do brygad żniwnych, pomagają terenowym organizacjom zetempowskim.

* * *

Poza PGR-ami, jednym z najlepszych odcinków frontu żniwnego *jest w powiecie gliwickim gmina Wielowieś.*

Sekretarz Komitetu Gminnego Partii — towarzysz Burda stoi oparty o rower. We wsi jest cicho, zupełnie cicho. Tylko słońce coraz wyżej wyjeżdża na niebo, powoli — jakby je ktoś „dla kawału" na sznurku ciągnął.

— Już rozpoczęliśmy! To tylko tutaj we wsi tak cicho. Ale tam, na polach! Tam aż tętni...

Stąd właśnie wyszedł apel harcerzy o zbieraniu kłosów. I nie tylko o kłosach.

Na zbiórce drużyny harcerze radzą nad wykonaniem swojego zobowiązania.

Przewodniczący rady drużyny *Włodek Kromp* proponuje, żeby na okres wakacji podzielić całą drużynę na dwa ogniwa: chłopców — *z ogniwowym Frankiem Janigą* i dziewcząt — *z ogniwową Irką Klimczak.*

— Będziemy zbierali kłosy po południu. Wtedy, kiedy i zetempowcy będą wykonywali swoje zobowiązanie.

Ktoś dorzuca:

— Przecież zawsze pracowaliśmy razem z zetempowcami.

— Dobrze, a kiedy będziemy nosili na pola napoje i papierosy?

Po dyskusji ustalają, że najlepiej po obiedzie, wtedy jest największy skwar, najbardziej ich potrzeba.

* * *

Marysia Ruczka prowadziła sklepik szkolny i orientuje się w tej pracy. Jej więc drużyna powierzyła sprawę dostarczania ze spółdzielni napojów chłodzących i papierosów. Naturalnie, do pomocy będzie miała dwóch chłopców. Tak więc i drugi punkt zobowiązania będzie wykonany.

Trzeci punkt mówił o wygonieniu na pole kur i gęsi (naturalnie już po zebraniu kłosów) — przecież ani jedno ziarno nie może się zmarnować.

Harcerze naradzali się jeszcze przez chwilę. Mówili o tym, w jaki sposób zachęcić do akcji zbiórki kłosów kolegów niezorganizowanych. Postanowiono, że każdy porozmawia z tymi, których najlepiej zna.

— A więc jutro z proporczykiem wyruszamy w pole.

— Tak, dziś ruszyły żniwiarki. Będziemy już mieli co robić.

I Władek zakończył zbiórkę.

* * *

Tymczasem na polu kładło się zboże podcinane ostrymi nożami żniwiarek. Za snopowiązałkami ludzie stawiali już kopki. Pod lasem warczał traktor SOM-u.

— Gdyby pola były w jednym kawałku, pracowalibyśmy szybciej — mówi traktorzysta, oliwiąc żniwiarkę.

Pola są porozrzucane, ale pomoc sąsiedzka sprawnie działa. Dziś traktor u ciebie — pomagamy tobie, a jutro ty będziesz mnie pomagał. Najważniejsze — to zbiory, muszą być jak największe.

Ludzie z Komitetu Partii, członkowie Gminnej Rady Narodowej, pracownicy Samopomocy Chłopskiej — wszyscy są w polu, Kampania żniwno-omłotowa to odpowiedzialna praca. Trzeba na nią skierować cały wysiłek, wszystkie umiejętności.

Żniwa rozpoczęte. Ruszyły żniwiarki. Jutro szlakiem żniwiarek ruszą harcerze Wielowsi. Będą kłosy — żeby było jeszcze więcej ziarna!

W naszej LUDOWEJ OJCZYŹNIE

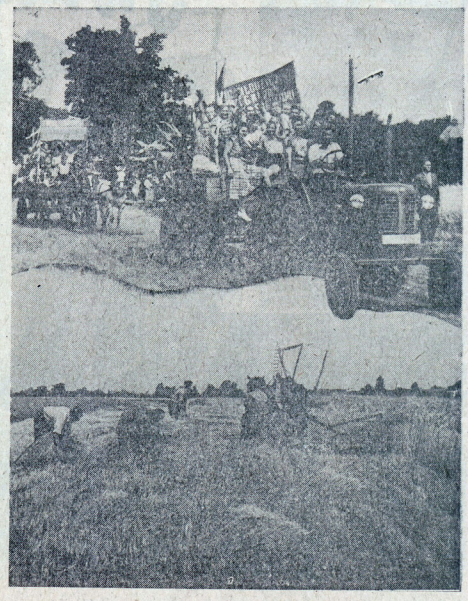

W odpowiedzi na list Zarządu Głównego ZMP cała młodzież ofiarnie pomaga przy żniwach. Wiele drużyn harcerskich zobowiązało się zbierać kłosy ze zżętych pól. (Ani jedno ziarno zboża nie zmarnuje się).

Na zdjęciu górnym: robotnicy PGR-u w Wilanowie i młodzież z okolicznych obozów zetempowskich z transparentami i radosnym śpiewem wyjeżdżają do pracy w pole.

Na zdjęciu niżej: Michał Pasternak — małorolny chłop we wsi Dziekanów Polski przy koszeniu zboża. Podjął się on na cześć święta Odrodzenia przyśpieszyć zbiory zboża o dwa dni.

NA około ŚWIATA

Na nieoczekiwaną przeszkodę natrafił, jadący przez miasto Aarhus w Danii, amerykański pociąg z amunicją. Trzej młodzi bojownicy o pokój przywiązali się łańcuchami do szyn i przez 40 minut wstrzymywali amerykańskie transporty broni. Bohaterskich obrońców pokoju widzimy na zdjęciu górnym. Transparent głosi: „Wstrzymajcie pociąg z amunicją!".

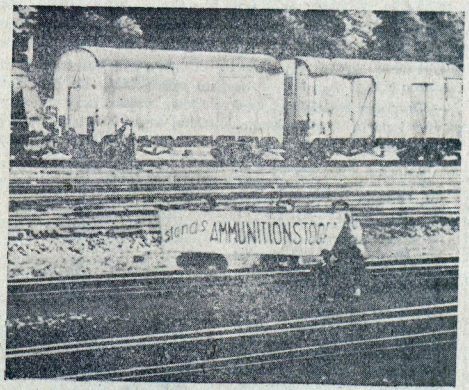

Ludność Londynu sprawiła, defilującym w pobliżu katedry św. Pawła, amerykańskim lotnikom. przykrą niespodziankę: zamiast kwiatów posypały się na nich... ulotki z napisem: „Amerykanie wracajcie do domu!". Na zdjęciu widzicie kolumnę amerykańskiego wojska zasypaną ulotkami.

Ani góry wysokie, ani morza szerokie
nia wstrzymają pochodu przyjaźni!
Przez walczące krainy idą chłopcy, dziewczyny,
idą silni, promienni, odważni.

Stań razem z nami! Dotrzymaj kroku!
Splata nam ręce braterska więź,
wygramy walkę o trwały pokój,
wrogom wolności — wzniesiona pięść

(z pieśni „Pochód Przyjaźni")

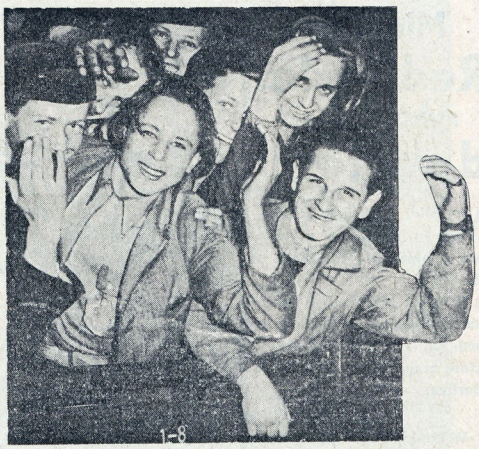

BERLIN STOLICA Zlotu

Rtęć termometru powędrowała w górę, bardzo wysoko. Gorące, duszne powietrze lipcowego ranka może nawet denerwowałoby ruchliwych berlińczyków, gdyby mogli w ogóle myśleć o czymkolwiek, co nie byłoby sprawą Zlotu. Napis: „Jeszcze 6 dni do Zlotu!", umieszczony obok kartki z kalendarza na tytułowej stronie „Die Junge Welt" tłumaczył w zupełności radosny zapał mieszkańców Berlina.

Kiedy wysiedliśmy z autobusu na pierwszym przystanku przy Alei Stalina, Kurt Schulze czekał już na nas. Dwunastoletni Kurt, pionier z berlińskiej drużyny „Karola Marksa" w Treptow jest najlepszym przyjacielem i przewodnikiem — podczas naszego pobytu w Berlinie. Opiekuje się nami troskliwie, jak prawdziwy gospodarz.

Idziemy piękną, szeroką, ciągnącą się na przestrzeni 7 kilometrów, Aleją Stalina. Przed domami wielki ruch — młodzi chłopcy i dziewczęta w niebieskich bluzach FDJ kończą prace przy oczyszczaniu murów ze starych plakatów. Nowe, barwne arkusze papieru ze znakiem gołębia, we wszystkich prawie językach witają delegatów na Zlot.

Kurtowi błyszczą z radości oczy.

— Zdobyłem wczoraj w moim domu kwatery dla dziesięciu delegatów — mówi.

Utworzyło się wiele „komitetów pokojowej gościnności". Ludzie przygotowują mieszkania naprawdę bardzo chętnie. Akcja werbunkowa dała wspaniałe wyniki. Dzisiaj nie ma już prawie mieszkania we wschodnim Berlinie, które nie ofiarowałoby miejsca dla gości. Jest to odpowiedź berlińczyków na prześladowania policyjne w Zachodnich Niemczech, na zakaz działalności FDJ, wydany przez faszystę Adenauera.

Kurt machnął ręką z politowaniem:

— Eh, śmieszne są w ogóle zakazy tych ludzi, którzy czują strach przed białym gołębiem!

Z Alei Stalina skręcamy na lewo w Aleksanderplatz. Ruchliwy, zawsze pełen ludzi plac w centrum miasta, dziś specjalnie tętni życiem Zlotu. Tutaj, we wspaniałym, siedmiopiętrowym gmachu, z umieszczonym na krawędzi dachu wielkim napisem „Haus der Weltjugend" (Dom Młodzieży Świata) mieści się komitet organizacyjny III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Tłumy młodzieży wchodzą i wychodzą z gmachu przez oszklone drzwi. Wszyscy są podnieceni, pełni entuzjazmu — sprawa Zlotu jest tematem wszystkich rozmów.

Zorganizować wzorowo ponad 2 miliony uczestników (w tej liczbie mieści się również młodzież niemiecka) — niełatwa sprawa... Już tylko 6 dni!...

— Dzisiaj — mówi Kurt z uśmiechem — jest już prawie wszystko gotowe: parki, ogrody, 200 boisk, 103 kina, 8 teatrów letnich. Jeszcze niedawno dziesiątki tysięcy ludzi, młodzieży i dorosłych porządkowało i przygotowywało na Zlot domy, place i ulice. Wszyscy pomagali, bo przecież sprawa Zlotu — to sprawa pokoju, nasza, wspólna i wszystkim jednakowo bliska sprawa.

Ileż radości było w tym upalnym, lipcowym dniu Berlina!

Spojrzeliśmy sobie z małym naszym przyjacielem Kurtem w oczy i mimo woli, serdecznie, po braterskiu uścisnęliśmy sobie ręce.

Patrzymy z ufnością i wiarą w niedaleki, zlotowy dzień.

JANUSZ OSĘKA

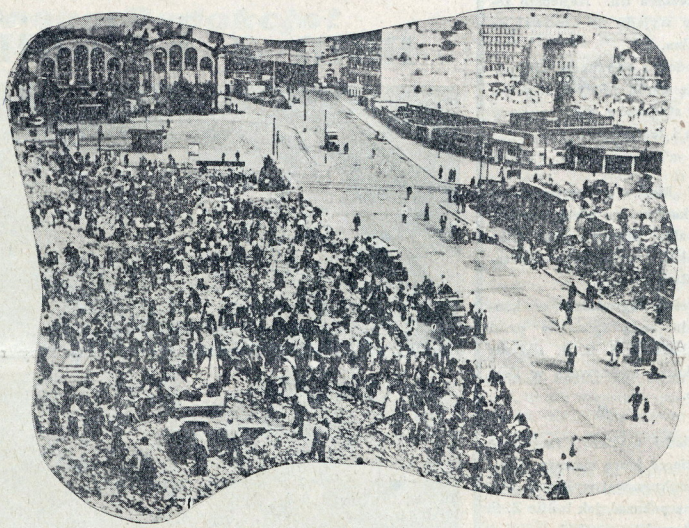

Berlin przybiera odświętny wygląd. Ponad 40.000 Berlińczyków, w tej liczbie poważna część mieszkańców zachodniego Berlina, pracowała w niedzielę przy odgruzowaniu miasta, wydobywając z ruin około 2 miliony sztuk cegieł i uprzątając 3.700 metrów sześciennych kamienia.

Ponad 5.000 dziewcząt i chłopców (dwa tysiące więcej niż zaplanowano) pracowało przy budowie stadionów i placów sportowych.

Na zdjęciu: ogólny widok robót budowlanych przed Dworcem Północnym.

Miasto stadionów

Prace nad budową i uporządkowaniem berlińskich stadionów sportowych są już na ukończeniu. Dzielnie spisały się tutaj ochotnicze brygady młodzieży niemieckiej.

Jeszcze „ostatnie pociągnięcie pędzla" i parki, hale i place sportowe, których gęstą sieć pokazuje zamieszczona obok mapka, gotowe będą na przyjęcie gości z całego świata.

Na drużyny piłki wodnej i pływaków czeka już wspaniały, nowowybudowany stadion pływacki w Friedrichshein. Zawody lekkoatletyczne podziwiać będą uczestnicy Zlotu na olbrzymim stadionie przy Cantianstrasse. W nowej hali sportowej przy Alei Stalina odbędą się zawody bokserskie i pokazy gimnastyczne. W wielkiej paradzie sportowej na Stadionie im. Waltera Ulbrichta weźmie udział 40.000 sportowców z NRD i całego świata.

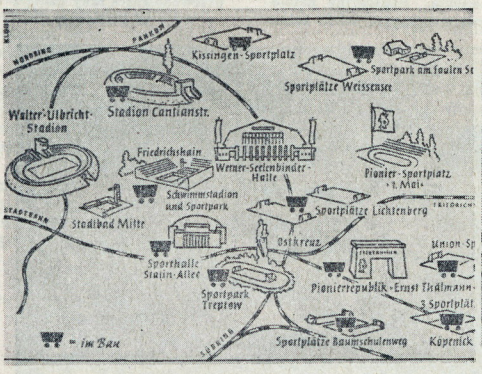

Młodzież Radziecka przygotowuje się do Zlotu

Młodzież Związku Radzieckiego z wielkim zapałem przygotowuje się do Zlotu w Berlinie.

W wielu zakładach i fabrykach młodzi robotnicy zbierają podarki i kończą wystawy, które mają zabrać ze sobą do Berlina.

*

W Moskwie trwają Ogólnozwiązkowe Eliminacje Młodzieżowych i Studenckich Amatorskich Zespołów Artystycznych. Są to występy konkursowe chórów, zespołów dramatycznych, tanecznych, deklamatorskich itd. Najlepsze zespoły wyjadą na Festiwal do Berlina.

Podobne eliminacje odbywają się wśród młodych artystów oraz studentów szkół muzycznych i teatralnych.

*

W Moskwie rozstrzygnięto już konkurs na pieśń masową. Tematem utworów jest walka o pokój, twórcza praca Związku Radzieckiego.

Pieśni nagrodzone w konkursie będą śpiewane przez młodzież Z. S. R. R. podczas konkursu światowego w Berlinie.

*

Młodzi malarze i rzeźbiarze radzieccy biorą masowy udział w konkursowej wystawie, która ma pokazać, jak ludzie Z. S. R. R. walczą o pokój.

Najlepsze parce konkursowe pojadą na Zlot berliński.

*

W Berlinie przebywa ekipa radzieckich sportowców. Pod ich kierunkiem niemieccy studenci przygotowują się do XI-tych Letnich Akademickich Mistrzostw Świata.

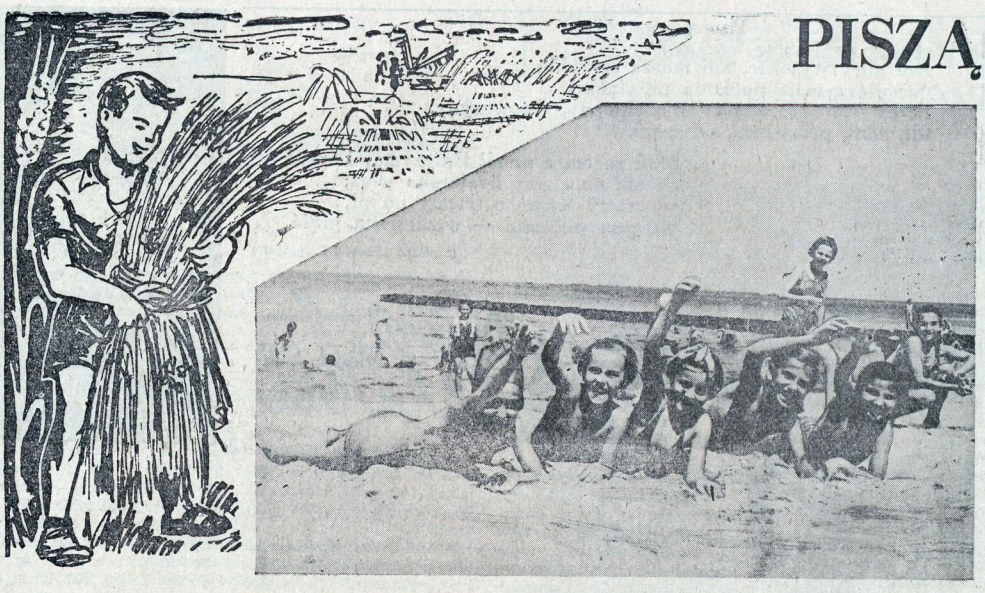

PISZĄ nam z kolonii w Cisownicy...

...że jest im dobrze...

Miejscowość, w której znajduje się nasza kolonia harcerska, jest przepiękna. Wokół otaczają nas zalesione góry i piękne zielone doliny...

Bardzo szybko zżyłyśmy się z sobą i teraz tworzymy jeden wspólny kolektyw, którym kieruje wybrana przez nas rada drużyny.

Czas spędzamy przyjemnie i pożytecznie. Od wczesnego rana słychać na naszej kolonii wesoły śmiech przy zajęciach i zabawie. Zajęcia odbywają się przeważnie w zastępach. Chodzimy na wycieczki w góry.

W pogodne dni chodzimy na basen kąpielowy. Często mamy ćwiczenia sportowe, gramy w siatkówkę i cztery ognie. W pochmurne dni robimy gazetki i różne ozdoby, którymi przystroimy świetlicę miejscowej szkoły. Piszemy także listy do delegatów na Zlot Berliński. Dzięki zgranej, kolektywnej pracy czas upływa nam szybko, dając wiele korzyści i zadowolenia. Na kolonii harcerskiej wyrobiłyśmy w sobie wiele cech, jak zaradność, odwagę i przyzwyczajenie do życia w kolektywie.

DANKA POPŁAWSKA
przewodnicząca rady drużyny kolonijnej dzieci ze Śląska w Cisownicy (pow. Cieszyn)

...o pracy Kółka Krajoznawczego

Zaraz po rozpoczęciu kolonii, najwięcej dzieci zgłosiło się do kółka krajoznawczego.

Nasze kółko urządzało ćwiczenia terenowe, których przebieg był zajmujący.

Pewnego razu podzieliłyśmy drużynę na dwie grupy i poszłyśmy w góry na ćwiczenia sygnalizacji. Jedna grupa zajęła „stanowisko" na jednej górze, druga grupa na drugiej górze, tak aby obie grupy widziały się wzajemnie. Przewodniczka pokazała nam, jak sygnalizuje się za pomocą chorągiewek. Sygnalizacja alfabetem Morse'a, trzeba przyznać, nie szła nam na początku zbyt łatwo.

Gdy pada deszcz, i nie możemy iść w góry, do lasu, kółko urządza wieczór samorodnej twórczości. Program składa się z wierszy, piosenek i opowiadań przeczytanych książek o poszczególnych dzielnicach naszego kraju.

JANKA NIKOLIN
Członek rady drużyny kolonijnej w Cisownicy

...długa jest droga od kamieniołomów do cementowni

Na wycieczce do kamieniołomów było bardzo wesoło. Idąc, w takt werbli i fanfar śpiewałyśmy różne piosenki. Gdy dochodziłyśmy do kamieniołomów, usłyszałyśmy dźwięczny głos trąbki i zaraz po tym nastąpił ogromny huk, roznosząc się głośnym echem po lesie. Gdy podszedł do nas przewodnik — dozorca tłuczkarni ob. JÓZEF GAŁĄZKA, dowiedziałyśmy się, że to było wysadzenie skały. Ob. Gałązka zaprowadził nas do tłuczkarni i objaśnił pracę różnych maszyn. Następnie poszłyśmy zobaczyć kamieniołomy. Tutaj widziałyśmy, jak robotnicy wiercą świdrami pneumatycznymi dziury w skale, jak tłuką młotami wielkie kamienie i jak ładuje się je z kolei do wózków. Dowiedziałyśmy się, że do jednego wózka ładuje się 3.800 kg. kamienia. Napełnione kamieniem wapiennym wózki zabiera stąd lokomotywa do tłuczkarni. Tam kamienie tłuczone są na małe kamyki i następnie „wędrują" wózkami dalej po stalowych linach górskiej kolejki linowej do fabryki cementu w Godeszowie. Trasa kolejki biegnie przez góry i lasy do samej fabryki. W fabryce mielą kamienie na miał. Po wielu przeróbkach wychodzi gotowy cement.

Wycieczka ta dała nam wiele wiadomości i zadowolenia. Dowiedziałyśmy się bowiem, z czego i w jaki sposób powstaje cement, tak potrzebny do budowy Nowej Huty, Warszawy i wszystkich budowli socjalizmu.

Po powrocie na kolonię opowiedziałyśmy pozostałym koleżankom o swoich wrażeniach.

KRYSTYNA APOSTOŁ
przewodnicząca rady zastępu w Cisownicy

ZGADNIJ!

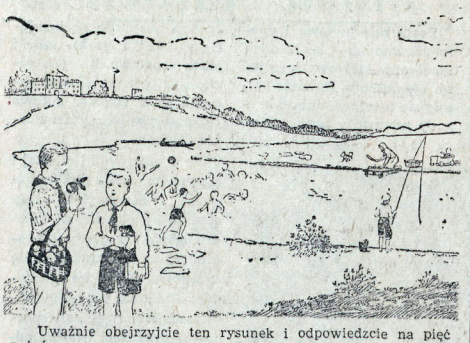

Uważnie obejrzyjcie ten rysunek i odpowiedzcie na pięć pytań:

1. Czy wszystkie dzieci, kąpiące się w rzece, przyszły z obozu harcerskiego?
2. W jakim kierunku płynie łódka: z prądem czy pod prąd?
3. Czy wieś położona jest daleko od rzeki?
4. Czy wieś położona jest na lewym czy na prawym brzegu rzeki?
5. Czy dzieci, kąpiące się w rzece, są na obozie lipcowym czy sierpniowym?

Do naszej wsi z kolonią przyszła pomoc i radość

Kiedy kolonia przyjechała do naszej wsi, ludzie różnie mówili na ten temat:

— Dzieci będą krzyczały, skończy się spokój, a i owoce w sadach znajdą się w niebezpieczeństwie.

Nie wierzyli nawet kierownikowi szkoły, który zapewniał, że dzieci z kolonii będą się dobrze zachowywać.

Minęło kilka dni. Z kolonii dolatywał śpiew i radosne śmiechy. Z ciekawością patrzyliśmy na naszych małych sąsiadów. W pierwszą niedzielę zaprosili nas na ognisko. Przyszli ludzie z całej naszej wsi. Ognisko podobało nam się bardzo.

Nadszedł okres sianokosów. I tu spotkała nas niespodzianka. Młodzież z kolonii poszła z nami na łąki grabić, suszyć i zbierać siano. Pomagali gospodarzom małorolnym.

Po sianokosach przyszły żniwa. Burze i deszcze nie dawały nam spokoju. Trzeba było jak najprędzej zebrać zboże, aby nie zamokło. I wtedy młodzież z kolonii przyszła nam znów z pomocą. Jest w naszej wsi wdowa Sobczak Zofia. Hitlerowcy zamordowali jej męża w obozie koncentracyjnym. Ona to martwiła się najbardziej ze wszystkich, nie wiedząc zupełnie, jak da sobie radę ze żniwami. Do niej właśnie zawitali najpierw uczestnicy kolonii. Zebrali zboże z jej pola. Dzięki tej pomocy ukończyła żniwa wcześniej niż inni gospodarze. U wdowy Zaleskiej zebrali także żyto, a Helenie Matlędzie 1 ha żyta i pszenicy. Na polu Jana Marszałka zdarzył się wypadek. Burza rozrzuciła snopki na przestrzeni 2 ha. Uczestnicy kolonii powiązali je i ustawili w mendle. Pracowali też przy żniwach w resztówkach ZSCh.

Dziś z żalem żegnamy młodzież przebywającą na kolonii, gdyż ona właśnie przyniosła do naszej wsi radość i pomoc.

WŁ. ROCZYŃSKI
Sołtys gromady Słupno
powiat Płock

Zniwa dopisały. Chleba będziemy mieć dosyć. W pracach żniwnych wzięło udział tysiące harcerek i harcerzy z kolonii letnich całego kraju. Lidka Jasińska, Łucja Niczke i Ela Sulek z kolonii gliwickiej w Cisownicy wiążą w snopkach zebrane na ściernisku przez cały zastęp kłosy. W przede dniu akcji żniwnej zastęp wybrał się do pobliskiej wsi na wywiad społeczny, by dowiedzieć się, gdzie i komu trzeba będzie pomóc przy żniwach. „Ani jeden kilogram zboża nie może się zmarnować" — pod tym hasłem rozpoczęły pracę w polu.

Przed wyjazdem na II turnus

W drugim okresie wakacji, w miesiącu sierpniu wyjeżdżam na kolonię do Jagniątowa. Zostałam tam skierowana przez Szkolną Opiekę nad sierotami. Cieszę się, że kolonia, do której jadę, znajduje się w górach. Powietrze górskie jest czyste i zdrowe, toteż nabiorę sił i zdrowia do dalszej nauki w szkole.

Odpoczywając i bawiąc się, nie zapomnę o swojej szkole. Wspólnie z koleżankami z mojej klasy nazbieramy na wycieczkach dużo roślin górskich, zrobimy gablotki, które po wakacjach przekażemy szkole.

ST. SOKOŁOWSKA
Klasa V, Szkoła nr 7
w Warszawie

Drugi miesiąc wakacji spędzę na kolonii nad morzem. Do wyjazdu muszę się odpowiednio przygotować. Oprócz rzeczy osobistych nie zapomnę zabrać również książek szkolnych, ponieważ będę powtarzać te przedmioty, które sprawiały mi najwięcej trudności w ciągu roku szkolnego. Na kolonii będą na pewno zorganizowane kółka samokształceniowe, bo przecież są koledzy, którzy mają poprawki z różnych przedmiotów i będzie im potrzebna pomoc.

Dlatego musimy pamiętać, że jednym z naszych zadań na kolonii obok zabawy jest i nauka.

JERZY MIŁOWANIOW
Szkoła nr 40
w Warszawie

Kol. HALINA KISIEL, przewodniczka drużyny kolonijnej, często prowadzi z dziewczętami długie rozmowy na temat pracy w organizacji harcerskiej. Nie wszystkie dziewczęta z gliwickiej kolonii w Cisownicy są harcerkami. Ale życie i praca w harcerskim kolektywie kolonijnym wzbudziły w nich pragnienie wstąpienia do organizacji. Pod koniec kolonii odbędzie się przyrzeczenie.

Z czym wracamy z kolonii?

Na kolonii naszej w Słupnie zebrały się dziewczęta z trzech powiatów: płockiego, kutnowskiego i sokołowskiego. Przedtem nie znałyśmy się zupełnie. Wystarczyło jednak, że wszystkie byłyśmy harcerkami, aby polubić się i zacząć pracę w naszej drużynie kolonijnej. Uśmiech i zapał w pracy harcerskiej, wspólne wycieczki i zabawy złączyły nas w jedną radosną rodzinę. To nie ważne, że jesteśmy z różnych szkół. Te cztery tygodnie związały nas mocno z sobą. Stałyśmy się przyjaciółmi.

Wracamy z kolonii zadowolone, że mogłyśmy pomóc małorolnym chłopom w sianokosach i żniwach oraz opiekować się szkółką w pobliskim lesie. Te prace — to nasze podziękowanie miejscowej ludności za ich serdeczny stosunek do nas.

Teraz wypoczęte, opalone i bogatsze w nowe doświadczenia z pracy harcerskiej wracamy z kolonii.

MARTA POLEJ
Przewodnicząca Komitetu redakcyjnego kolonijnej drużyny harcerskiej w Słupnie

UWAGA!

Przychodzi do nas dużo listów, w których piszecie o ciekawych wycieczkach krajoznawczych, w których dzielicie się uwagami na temat Waszej okolicy. Już wkrótce będziecie mogli sprawdzić swoje wiadomości. Oto w następnym numerze

Rozpoczynamy wielką grę krajoznawczą

Będzie polegać ona na opisie okolicy, w której znajduje się Wasza kolonia lub szkoła. Zwracajcie więc uwagę na KRAJOBRAZ, ZABYTKI HISTORYCZNE, PRZEMIANY GOSPODARCZE. Zbierajcie OPOWIADANIA, LEGENDY, PRZYSŁOWIA I PIEŚNI LUDOWE. Nie zapominajcie również o ZDJĘCIACH I RYSUNKACH.

Zwycięzców gry czekają niespodzianki.

Droga Redakcjo!

Pragniemy za pośrednictwem „Świata Młodych" złożyć naszemu Rządowi najserdeczniejsze podziękowanie za troskę, jaką nas otacza, za doskonałe wyżywienie na kolonii, za zorganizowanie zabaw i wycieczek, za dobre kierownictwo i wychowawców.

Chcąc przynajmniej w części odwdzięczyć się, pomagamy w pracy miejscowemu PGR-owi przy żniwach, w niszczeniu stonki ziemniaczanej i zbieraniu ziół leczniczych. Podjęliśmy szereg zobowiązań w związku ze Świętem Odrodzenia.

Będziemy się jeszcze lepiej uczyć w przyszłym roku szkolnym, organizując pracę i wspólne douczanie. Podczas kolonii będziemy w dalszym ciągu pomagać przy żniwach w PGR. Nawiążemy kontakt z LZS, aby poznać dokładnie nową wieś, jej przemiany gospodarcze i budującą się kulturę. Organizujemy ogniska dla miejscowej ludności. Ostatnio rozegraliśmy mecz z sąsiednią kolonią z Poznania.

Przebywamy w krainie jezior i już podobni jesteśmy do Murzynów. Gdyby wszystkie „czułe mamy" obawiające się wysłać swoje dzieci na kolonie zobaczyły nasze opalone i pucołowate buzie, radość i śpiew, jakim rozbrzmiewa kolonia, zżółkłyby z zazdrości.

Janusz Szabliński, Rysiek Majko, Genek Dawidzisz, Ireneusz Koch, Robert Dobrudzki, Janusz Stepkowski, Rysiek Gadowski.

Kolonia letnia w Pszczewie
pow. Zielona Góra

Z frontu walki ze stonką ziemniaczaną

Wesoło i radośnie spędzamy czas na kolonii. Oprócz zabaw i kąpieli wykonujemy różne prace. Pomagaliśmy już robotnikom pobliskiego PGR-u w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. Kiedy zajechaliśmy na pole, każdy z nas zabrał się ochoczo do przeglądania krzewów. Przydała się ta praca, znaleźliśmy wkrótce jedną dojrzałą stonkę i parę ognisk larw. Przystąpiliśmy z większą uwagą do poszukiwań. Rozumiemy, że ta praca, to nie zabawa w polowanie, ale wielka pomoc dla naszych pól kartoflanych.

Zwracamy się do wszystkich dzieci na koloniach, aby wzięły udział w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej — wielkiego szkodnika.

IRENA POLASZEK
kolonia szkoły nr. 10
w Poznaniu.

c. d. fragmentu

Umilkli. Morze szumiało, rytmicznie biło falami w brzeg. Spokojnie było w tym ustroniu. Z dala od mola i od portu rybackiego dobiegały głosy ludzkie. Mewy zniżały lot i ciekawie zaglądały za krypę, śmielsze siedziały na krawędzi zmurszałego drzewa i natychmiast podrywały się do lotu. Skrzydłami napiętymi jak strzały pruły srebrzyste ciała, śmigały w górę i w dół, jak rzucane w zabawie na wiatr papierowe gołębie. Nieprzewidziane drogi ich lotu! Obraz światła mglił się, mglił, aż zniknął. Zmęczonymi ciałami dzieci zawładnął sen.

Mijały ogdziny.

Jasia obudziła się pierwsza. Antek leżał na brzuchu z twarzą ukrytą w dłoniach. Oddychał głęboko. Ciemne, niesforne włosy opadały mu kosmykami na czoło, sperlone drobnymi kroplami potu. Jasia rozejrzała się bezradnie dokoła. Która mogła być godzina? Czy Antka obudzić? Odpowiedzi na to pytanie spodziewała się od słońca. Czerwona kula potoczyła się w czasie jej snu daleko, spodem dotykała niemal horyzontu. Widok nie był już ani tak rozległy jak parę godzin temu, ani tak jasny. Biel poszarzała, zieleń ściemniała. Molo było puste, głosy ludzkie dobiegały już tylko z portu.

Jasia zdecydowała się.

— Antek! — zawołała. — Zdaje mi się, że już pora wstać. Antek, słyszysz?

Chłopak mruknął coś przez sen, otworzył na chwilę oczy i rysy na nowo znieruchomiały mu jak człowiekowi zasypiającemu.

Zaraz jednak zmarszczył brwi i zupełnie niemal wytrzeźwiony usiadł na piasku.

— No pewno, — powiedział ziewając — że czas wstawać. Już co najmniej siódma. Słuchaj, z tymi koszami trzeba będzie coś zrobić... ale co?

— Ubrania możemy włożyć na siebie, bieliznę także. Nie mamy tego dużo. A koszyki zostawimy koło krypy. Przydadzą się jeszcze komuś — radziła Jasia.

Tak zrobili.

— A teraz co? — zapytała Jasia.

— Pójdziemy na molo. Żebyśmy się tylko nie spotkali z Paolem. Wtedy wszystko przepadnie. Chodź! — rzucił Antek.

Szli ostrożnie, rozglądając się. Mijali ich dwaj rybacy.

— Dobrej nocy, François!

— Dobrej nocy, André! Jak z połowem?

— Średnio, ale nienajgorzej. Sieć mi jedną diabli wzięli.

— Co się znowu stało?

— Ten niedojda Antoine zaczepił o hak. Dostanie mu się, łapserdakowi!

— Akurat go złapiecie. Widziałem go. Uciekał jak zając. A sieć zreperujecie, przecież nie warto chłopaka karać. Dobry pomocnik. Rad bym takiego mieć. Wasz Antoine i Marcel Marron to najlepsze chłopaki!

— No, no, nie orędujcie tak za nim. Toć go znam, łobuza. Antoine, Antoine, Antoine! — Krzyczał, że aż się rozlegało.

Ale mały winowajca ani myślał odezwać się.

Jasia chichotała cicho, Antek z uśmiechem obejrzał się za nawołującym syna rybakiem.

Weszli na molo. Drewniane pale skrzypiały, zmurszałe miejscami deski uginały się pod stopami idących. Kutry rybackie wylegiwały się wygodnie na wodzie.

— Patrz, jakie piękne żagle! — podziwiała Jasia, zatrzymując się koło kutra, który dopiero co podpłynął do mola. — Ceglaste, zupełnie jak ściany nowego domu, a te czerwone jeszcze chyba ładniejsze. Widzisz, ściągają je już! „Jacgueline" — przeczytała. — Ten kuter nazywa się dziewczynka. A ten „Cosette". Och, to tak, jak w tej książce, którą kiedyś czytałeś, pamiętasz?

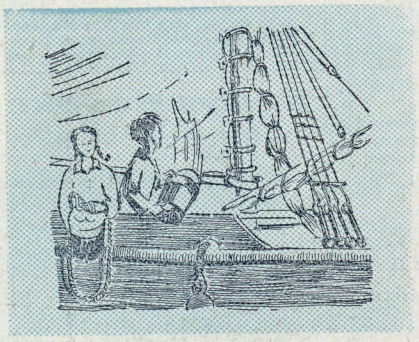

— Pewno, że pamiętam. Książka miała tytuł... zaraz... już wiem „Nędznicy", a autor nazywał się Victor Hugo — przypomniał sobie Antek.

— A Cosette to była nieszczęśliwa dziewczynka.

— Beczałaś nad nią okropnie.

— Słyszysz? przerwała Jasia nadsłuchując. — Gwizdanie! Ale jakie dziwne. To chyba ptaki...

— Ptaki? Może i ptaki. Chociaż nie, to człowiek tak gwiżdże.

Posłuchaj dobrze.

Rzeczywiście wygwizdywano wesoło i bardzo zabawnie.

— Już wiem, ktoś naśladuje kosa i kanarka — zauważyła Jasia.

Kos i kanarek przedrzeźniały się wzajemnie, podnosząc głos do wrzawy. Dzieci szły instynktownie za gwizdaniem. Dochodziło ono z niedużego lugra przycumowanego do prawego boku mola. Lugier kołysał się, fala ochlapywała go ze wszystkich stron. W górę sterczały reje i maszty, szczękały zwalniane i naciągane łańcuchy. Na dziobie żółci się niezbyt dokładnie wymalowany napis „Marie — Anne".

— Marie - Anne! — szepnęła zdziwiona Jasia.

— Marie — Anne! — powtórzył Antek.

Zbliżyli się jeszcze bardziej.

Spojrzeli przed siebie.

Oparty o burtę stał chłopiec wysoki, w wieku Antka, może trochę starszy. Na nosie paliły mu się duże piegi. Po tych piegach przede wszystkim dzieci rozpoznały w nim chłopca, którego widziały rano, gdy ze starym rybakiem naprawiał sieci. Tak, to był Marcel. Teraz chłopiec stał na szeroko rozstawionych nogach z głową zadartą do góry i ścigał wzrokiem przelatujące nad nim mewy, wabił je przy tym dziwnym gwizdaniem. Gdy ptaki nadlatywały zupełnie blisko, rzucał w powietrze garść okruchów. Mewy chwytały w locie pożywienie, następnie z wielkim krzykiem krążyły koło lugra.

Marcel wsadził ręce do kieszeni i śmiał się wesoło patrząc na ptaki, które po ostatniej porcji okruchów wszczęły między sobą kłótnię i bójkę. Skłębiły się białe skrzydła. Wtedy chłopak znów zagwizdał. Mewy fruwały mu dokoła głowy, szybowały nisko, tuż nad pokładem i skrzecząc zabawnie dopominały się o jedzenie.

— Ech, wy nienasyceńcy! — krzyknął Marcel.

Zamachał rękami i pędem przebiegł pokład. Tupał i krzyczał jak opętany. Naraz zatrzymał się, spojrzał w niebo i błyskawicznie rzucił się do rozłożonych na pokładzie żagli.

— Trala la! Trala la! — zaśpiewał, okropnie fałszując melodię, złapał obdarty mocno z emalii kubeł i na zardzewiałym łańcuchu spuścił go do morza. Zaczerpnął wody, zamachnął się, Chlust. Całą zawartość kubła wylał na żagle.

— Stój! Co robisz? — wyrwało się Antkowi.

Marcel zerwał się z kolan. Dopiero teraz zauważył dwoje dzieci stojących na molo. Puścił kubeł i zawadiacko ujął się pod boki.

— A ciebie co to obchodzi... dziecino? — wyprostował się Marcel groźnie.

— Bo po co psujesz te żagle? — odpowiedział pytaniem Antek.

— Psuję żagle!! Ja psuję żagle! Ach ty... ty dziecino! Ty łaziku lądowy. Już trzy lata leję wodę na te żagle i jakoś ich nie popsułem. Ach, ty! To nie wiesz, że żagle, jak koszule, trzeba prać?

Porwał blaszankę z piaskiem, wysypał na rozpostarte żagle, potarł mydłem, znów chlusnął wodą i szorował z całych sił ryżową szczotką, aż piana wystąpiła na kolorowym płótnie.

— Psuje żagle! — mruczał. — Widzicie go! Psuję żagle!

— Nie masz się co tak złościć — powiedziała spokojnie Jasia.

(c. d. n.)

PRZYGODY FELKA KTÓRY ZAWSZE WIEDZIAŁ LEPIEJ

NIE BYŁA TO OSTATNIA PRZYGODA FELKA...

JUŻ za tydzień jesteśmy w BERLINIE

Znak instruktorski i — odezwał się stojący w kącie fortepian... Ze wszystkich stron sali wysypały się pary, jeszcze bez strojnych ubiorów, w kostiumach gimnastycznych. To próba oberka. Rytmicznie skrzypi gładka powierzchnia podłogi pod przytupem miękkich pantofli. W dużej sali pałacu w Turczynku ćwiczy dziecięcy zespół tańca ludowego z Płocka. Kiedyś w pałacu ucztowali magnaci, dzisiaj rozbrzmiewają tu piękne ludowe melodie. Dzieci robotników i chłopów — przygotowują się do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W drugim budynku ćwiczy zespół akordeonistów z *Orzogowa*. Młody dyrygent poucza:

— Uwaga, zaczynamy...

Z kilkudziesięciu akordeonów płynie jeden zharmonizowany głos.

— No, może jeszcze raz powtórzymy...

Obok pałacu, na polance, ocienionej drzewami — pierwszy zastęp zespołu wysłuchuje pogadanki przewodnika o wielkich rewolucjonistach. Przewodnik kończy. A teraz dyskusja i pytania.

Włodek Dubrawa zapamiętał dużo. Inni również. Uczą się z zapałem wszyscy. Gromadzą się pytania.

W Berlinie spotkamy się z pionierami z różnych stron świata, trzeba jak najwięcej o ich krajach wiedzieć, aby ich najlepiej zrozumieć.

Wieczornica świetlicowa — raz jeszcze podsumuje zdobyte wiadomości, wiersze, inscenizacje, piosenki i opowiadania — wszystko to mówi o braciach z całego świata.

Wszyscy uczestnicy obozu przygotowawczego prowadzą dzienniczki zlotowe. Gromadzą w nich wiadomości o przygotowaniach do Zlotu całej młodzieży, zdjęcia i wycinki z prasy, wpisują w nie także i własne, osobiste przeżycia. *Stefek Łukaszewski*, jeden z najlepszych uczniów i wyróżniający się członek zespołu płockiego, tak pisze o swoich postępach na obozie: — *„Dzisiaj źle się zachowałem w stołówce. Muszę się poprawić"*. Przerzucamy karty dzienniczka: *„Dzisiaj zachowałem się dobrze, postaram się jednak być jeszcze lepszy"*. Że to nie są czcze zobowiązania i puste słowa, przekonywujemy się z dalszych stron zeszytu: *„Dzisiaj na apelu dostałem pochwałę za wzorowe zachowanie. Pragnę postępować tak dalej"*. Takie uwagi w dzienniczkach mówią, że zbliżający się Zlot to wielkie przeżycie dla każdego uczestnika.

Dzień rozpoczęcia Zlotu — święta pokoju i młodości zbliża się szybko. Uczestnicy obozu przygotowawczego zespołów artystycznych robią podarki dla swoich kolegów na Zlot: lalki, albumy, zabawki i pomoce szkolne; wysyłają listy do delegatów. A ostatnio zorganizowali wystawę rysunków pod tytułem: „Jak sobie wyobrażam republikę pionierską na Zlocie"? Na wielkim czerwonym płótnie uczestnicy obozu wypisali hasło: *„Naprzód do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie"*. I to hasło na obozie przygotowawczym w Turczynku żyje.

ZDZISŁAW BILSKI

Uczestnicy obozu przygotowawczego w Turczynku rozmawiają dużo na temat życia młodzieży we wszystkich krajach. Czytają oni gazety, by dowiadywać się, co się dzieje w świecie. Na zdjęciu górnym: prasówka połączona z dyskusją. Na zdjęciu dolnym: zespół dziecięcych akordeonistów ćwiczy się do występów.

WSZYSTKIE GWIAZDY SĄ W RUCHU

Czy wiecie, że w bezchmurną noc można zobaczyć nieuzbrojonym okiem około 3.000 gwiazd, nierównomiernie rozrzuconych po firmamencie? Wydaje się, że są one skupione w gromadki, przytwierdzone nieruchomo do swego miejsca. Te gromadki tworzą różne figury — gwiazdozbiory. W starożytności już interesowano się gwiazdozbiorami, nadając im nazwy zwierząt lub legendarnych bohaterów. Przypatrzcie się rysunkom.

ORZEŁ

WĘŻOWNIK

Przez długie wieki uważano, że gwiazdy są nieruchome, jakby przymocowane do nieboskłonu. Ale nauka, która usuwa stopniowo zabobony i przesądy, obaliła i ten fałszywy pogląd. Okazało się, że wszystkie gwiazdy poruszają się i to z szybkością setek kilometrów na sekundę. Tych ruchów nie spostrzegamy ze względu na odległość; można je stwierdzić przy pomocy bardzo dokładnych przyrządów.

PERSEUSZ

ORION

Odległości w świecie gwiazd wyraża się w „latach świetlnych". Rok świetlny — jest to droga, którą promień światła przebiega w ciągu 12 miesięcy. Ponieważ biegnie on z szybkością 300.000 km/sek. — rok świetlny ma prawie 10 tysięcy miliardów kilometrów. To dopiero liczba: 10.000.000.000.000. Najbliższe gwiazdy są oddalone od ziemi o 4 lata świetlne. Wyobraźcie więc sobie, jak olbrzymi jest wszechświat i jak mądry jest człowiek, który potrafił go zbadać i poznać.

Wobec tych ogromnych odległości widzimy gwiazdy nawet przez teleskop powiększający je miliony razy tylko jako punkciki. W rzeczywistości, podobnie jak słońce, są to wielkie kule rozżarzonych gazów. Słońce jest gwiazdą średniej wielkości. Znajduje się stosunkowo blisko ziemi i tylko dlatego widzimy je jako jasny krąg.

Czy zauważyliście wśród gwiazd bladą, słabo świecącą smugę o nieregularnym kształcie, która przypomina rozlane wzdłuż drogi mleko? Dlatego właśnie w starożytności nazwano ją Mleczną Drogą. Teleskopy wykazały, że składa się ona z tysięcy gwiazd, które ze względu na odległość zlewają się w jedną białawą wstęgę.

Dziesiątki gwiazdozbiorów rozsianych na kuli nieba i opasanych nieistniejącym pierścieniem Mlecznej Drogi tworzą jedyny system gwiezdny zwany Galaktyką (gala = mleko po grecku). Jak wykazały badania, Galaktyka ma kształt soczewki, a nie regularnej kuli. Średnica jej prawie sto razy przewyższa grubość. Gwiazdy w oddalonych od nas częściach Galaktyki są niedostrzegalne z osobna i zlewają się w jednolitą smugę. Gwiazdy są rozmieszczone z rzadka. Mimo to według obliczeń moskiewskiego astronoma prof. Parienawo ogólna ich liczba wynosi 150 miliardów. Widzicie więc, jak wielka jest Galaktyka. Według danych tego samego astronoma grubość jej wynosi 1.000 a średnica 85.000 lat świetlnych. (przeliczcie to na kilometry). Wszystkie gwiazdy w Galaktyce obracają się wokół jej środka. Słońce znajduje się na skraju Galaktyki. Przebiegając 270 km. na sek. wlecze ono ogromną rodzinę planet i komet razem z ziemią. Mimo tak wielkiej szybkości jego rok galaktyczny (tj. czas, w ciągu którego wykona ono pełny obrót wokół środka) według obliczeń prof. Parienawo trwa 185 miliardów ziemskich lat.

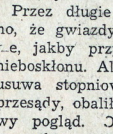

ŁABĘDŹ

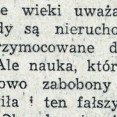

HERKULES

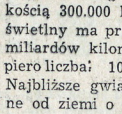

BYK

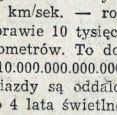

WOŹNICA

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

LABIRYNT

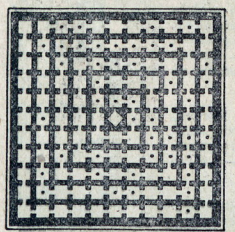

Rozpoczynając od środkowego kwadracika i posuwając się odśrodkowo spiralnie, wpisać do podanej figury szereg wyrazów o poniższych znaczeniach w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które znajdą się w zaznaczonych czarnymi punktami kwadracikach, czytane kolejno od środka figury w kierunku wpisywania wyrazów, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach podano ilość liter w każdym wyrazie): Miasto nad Sołą, na linii Kraków — Żywiec (8) — Członek rodziny (5) — Imię autora „Pana Tadeusza" (4) — Symbol pracy robotnika (4). — Imię twórcy „Manifestu Polanieckiego" (7). — Jedno z największych miast w Szwajcarii (6) — Oszczep żelazny do połowu wielorybów (6). — Miasto powiatowe nad Sanem (5). — Jednostka miary oporu elektrycznego (2). — Przejście ze światła do ciemności lub odwrotnie, zmierzch (4). — Górna część przewodu odprowadzającego dym (5). — Miasto między Bydgoszczą i Piłą (5). — Inaczej „ubranie" (6). — Mieszkaniec państwa Izrael (3). — Pokrycie budynku (4). — Członek organizacji harcerskiej (7). — Pospolity w Polsce gatunek węża (10). — Wyspa na oceanie Indyjskim (6). — Miasto nad Wisłą między Toruniem i Włocławkiem (8). — Artysta teatralny (5). — Zasadniczy zawód mieszkańca wsi (6). — Miasto portowe na Krymie (5). — Pospolity w Polsce ssak łowny z rodziny gryzoni (5). — Jedno z państw demokracji ludowej (14). — Scena cyrkowa (5).

J. Wilczyński — Płock

JAKIE TO MIASTO?

Z podanego rysunku odczytać nazwę jednej ze stolic europejskich.

„Oset" — Łódź

ILE TRÓJKĄTÓW?

Obliczcie ile trójkątów (bez względu na wielkość) znajduje się w podanej figurze.

B. Straszak — Grodziec.

CZY POTRAFISZ?

Podaną figurę podzielić na 6 części za pomocą dwóch linii prostych.

R. Matejczuk — Warszawa

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu podać należy swój wiek. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

Czy już nadesłałeś odpowiedź

na konkurs pt.

„JEDZIEMY DO BERLINA"

KUPON

Nazwisko i imię . . . . . .

Wiek . . . . . Klasa . . . . . .

Szkoła . . . . . .

Adres . . . . . .

(Pamiętaj dołączyć kupon do odpowiedzi!)

»SWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wielska 17, II p. Tel.: 625 49, 856-19, 875-2

ADRES ADMINISTRACJI i KOLPORTAŻU: PPR „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel. 601-20 do 23.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł półrocznie 5,40 zł Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 procz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecone Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul Chmielna nr 23 Zakłady Drukarskie i Wkiejsdrukowe RSW „Prasa" Warszawa, Marszałkowska 3/5 Nakład: RSW „Prasa" 9-B-31703

Zdjęcia w numerze: K. Kralczyński „Swiat Młodych"

Jan Zalewski

DROGI WALKI

(fragmenty)

Nasze drogi są echem bitew,
Nasze drogi są śladem stanowisk —
Przecinają w piaszczystym pyle
Noce walki i dnie pobojowisk.

Nasze drogi są twarde jak wola
Naszą drogą chodzić nie lekko.
Coraz bliższa jest ziemi połać
„Komunistycznego daleko".

Drogi walki są wszędzie,
Od bieguna po biegun,
Przebiegają przez pola,
Wybiegają zza krat.

I wszystkimi drogami
My! we wspólnym szeregu,
Dla młodości i szczęścia
Zdobywamy nasz świat.

Podaj dłoń, przyjacielu
Mieszkający na świecie,
Wspólna praca dla szczęścia,
Wspólny, gdy trzeba, miecz...

Dziś dla sprawy największej,
Która wszystkich nas brata
Moja praca i walka,
Serce i wiersz.

Wiktor Woroszylski

OBRONIMY TĘ ZIEMIĘ

(pieśń)

Nasza ziemia jest młoda, jej codzienna [uroda
kwitnie coraz radośniej, ogromniej.
Kto jak my ją buduje, ten jak my ją [miłuje,
i przed burzą grożącą obroni.
Nasze tętno, nasz oddech się wplata
w huk jej fabryk i w szelest jej pól,
stąd w piosence z radością się zbratał
o ojczyznę niepokój i ból.

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy
miast i wsi w pożodze skąpanych.
Mocom podłym i ciemnym
zapanować nie damy.
bis.

Są krainy odległe, dokąd wzrok nie [dobiegnie,
ale obcych nie znajdziesz na ziemi —
wszędzie kują i orzą, wszędzie myśla [i tworzą
pracownicy spokojni i dzielni.
Z ludźmi pracy nie dzielą nas waśnie,
to nie w nich godzi żal nasz i gniew,
Nam ich życie jest drogie, jak własne,
im otuchy dodaje nasz śpiew.

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy
miast i wsi w pożodze skąpanych.
Mocom podłym i ciemnym
zapanować nie damy.
bis.

Tadeusz Kubiak

PIEŚŃ POKOJU

Nie straszne nam burze
I wichry huczące.
Kto serce ma śmiałe,
Ten sięgnie po słońce,
Idź z nami w szeregu
Na zawsze i wszędzie,
Młodości, młodości,
Po radość i szczęście.

Zwalczymy śmierć
I noc zdrad,
Czerwienią serc
Opaszmy świat.
W szeregu stań,
Nasz sztandar wysoko.
Gdy serce masz mężne.
Nasz sztandar wysoko,
Nasz sztandar — to pokój.
I pokój zwycięży,
I pokój zwycięży!

Młodości i życia
Nie złamią, nie zdepcą.
My przyszłość tworzymy
Szczęśliwszą i lepszą.

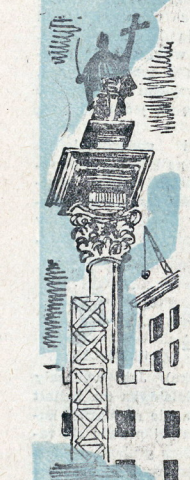

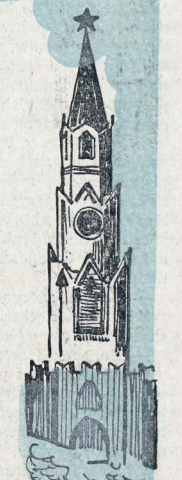

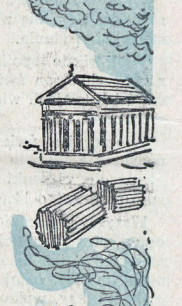

Festiwalowe NIESPODZIANKI

Delegacja angielska na Zlot berliński będzie największą spośród wszystkich delegacji, jakie kiedykolwiek przyjeżdżały z Anglii. W skład delegacji wchodzi 1650 osób, w tej liczbie 1000 młodych robotników i 210 studentów.

Wśród tysięcznej delegacji młodzieży chińskiej znajdują się dwaj ochotnicy oddziałów chińskich w Korei — literat Kuo Czung-tien i chłop Czou Wenkiang.

16-letni Karol Kelli weźmie udział w Zlocie — jako „najlepszy zbieracz podpisów w Kanadzie". Zebrał on bowiem 1200 podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Z Bombaju donoszą, że wśród hinduskich delegatów na Festiwal znajduje się biegacz Lawi Pinto — „najszybszy człowiek Azji".

Młodzież Turcji przywiezie do Berlina wystawę obrazów swych kolegów. Między innymi będą tam dzieła pędzla młodego chłopa Bałabana. Siedział on wiele lat w więzieniu razem ze znanym, niedawno zwolnionym poetą, Nazimem Hikmetem Nazim Hikmet nauczył Bałabana w więzieniu czytać i pisać. Uczył go także malarstwa. Obecnie Bałaban jest najwybitniejszym artystą malarzem narodu tureckiego.

500-osobowa delegacja młodzieży szkockiej przywiezie do Berlina podarki dla najwybitniejszych bojowników o pokój.

Studenci japońskiego uniwersytetu „Waseda" przywiozą na Zlot Berliński poematy, nowele, fotografie, pokazujące jak ich naród walczy o pokój.

10-osobowa delegacja lapońska przyjedzie na Zlot w pięknych regionalnych strojach. Przywiezie ona z sobą żywy podarek dla berlińskiego ogrodu zoologicznego... renа z dalekiej północy.

Uczniowie szkoły im. Augusta Bebla w Wittenbergu (NRD) ułożyli słowa i skomponowali melodię do pieśni „Płomień Berlina", którą dedykowali III Festiwalowi.

Dziewczęta Włoch i Francji przystąpiły do współzawodnictwa w szyciu „proporców pokoju" na Festiwal.

Młodzi górnicy niemieccy przygotowują dla delegacji komsomolskiej artystycznie wykonane, srebrne znicze.

Pionierskie kółko radiotechniczne w Merseburgu (NRD) przygotowało dla delegacji koreańskiej radioodbiornik, a młodzi modelarze z zespołu im. Heinricha Manna w mieście Elsterwerde budują model wielkiego miasta, które powstanie w ich kraju w okresie planu 5-letniego. Model ten, ofiarują polskiej delegacji młodzieżowej.

Chiński zespół artystyczny odegra w Berlinie operę pt. „Dziewczyna o białych włosach" oraz wykona „Taniec Czerwonego Jedwabiu". Ponad tancerzami powiewać będą flagi z czerwonego jedwabiu, długości od 10 do 15 m.

Pionierzy rumuńscy wystąpili z projektem wykonania ozdobnych przedmiotów, które ofiarują na Międzynarodowy Bazar, zorganizowany podczas Festiwalu. Dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na Fundusz Solidarnościowy.

Delegacja z Francuskiej Afryki Zachodniej wystąpi w Berlinie z utworami, osnutymi na tle walki z uciskiem kolonialnym. Będą to: „Afryka idzie", skecz — „Pieśń Kobi" i „Taniec Pokoju".